

Ja: Zaczniemy. Kiedy słyszy pan w ogóle słowo Warszawa, to z czym ono się panu kojarzy? Z czym panu się kojarzy Warszawa?

Badany: Z dużym miastem, nazwałbym to po swojemu, z takim molochem takim.

Ja: No właśnie. Bardzo ważne jest to, żeby nazywać wszystko po swojemu, tak jak pan to dokładnie czuje. Tutaj chodzi o to, jak ta Warszawa przedstawia się panu. Molochem, dobrze. Molochem, dlaczego?

Badany: Bo wszyscy się spieszą, bo nikt, każdy ma swoje sprawy. I nie ma życzliwości. Każdy goni tylko za pieniędzmi. Takie tam...

Ja: A gdyby Warszawa była osobom. Gdyby pan sobie wyobraził, że to jest człowiek, to jaka to by była osoba jeżeli chodzi o charakter i może też trochę o wygląd. Może pan tu puścić wodze fantazji.

Badany: Na pewno ciężka, bo mieszkanie w Warszawie jest ciężkie się mieszka.

Ja: Pod kątem jaki? Czy finansowym czy takim międzyludzkim?

Badany: Ceny. Ceny, chodzi o finanse no i ludzi. O ludzi, bo są różni ludzie.

Ja: Więcej jest jakich?

Badany: Zaganianych takich, obojętnych, nawet bym powiedział, na los innych.

Ja: A gdyby miał pan właśnie opisać swoje, bo mieszka pan w Warszawie? Mieszka pan w Warszawie?

Badany: Tak

Ja: Gdyby miał pan opisać swoje nastawianie do Warszawy, jako do miasta, w którym właśnie pan mieszka? To jakie ono by było, co by tam w nim przeważało, gdyby pan miał opisać, jak czuje się w Warszawie i co do niej czuje?

Badany: *[śmiech]* W Warszawie dobrze się czuję. Daje mi życie. A co do niej czuję, chyba nic, no bo tu muszę być.

Ja: Czy to znaczy trochę, że jakby gdzie indziej były warunki do życia dobre, to czy tam też mógłby pan spokojnie być?

Badany: Na pewno bym się wyprowadził, gdybym miał możliwość do mniejszego miasta.

Ja: Czyli to jest tak, że w Warszawie trochę się jest się z musu, w pana sytuacji?

Badany: Z musu, to znaczy tak. Tutaj nie ma przyszłości. Tutaj wszyscy tylko żyją, żeby żyć. Zresztą widać to na, jak są długie przerwy, gdy Warszawa umiera. Wtedy to jest fajna Warszawa.

Ja: No właśnie. Jeździ pan taksówką, czyli spotyka pan też bardzo dużo przypadkowych ludzi w swojej pracy, z tego względu, że nigdy nie wiadomo, kto wsiądzie. Jakie wrażenia takie przeważają z tego, kogo się wozi, takie czy więcej jest ludzi sympatycznych, czy osób takich, które mówią coś chętnie. Tak jakby nie wchodząc w detale, tak, nie pytam pana o to, jakich ma pan klientów,

natomiast bardzo ogólnie, jakie są wrażenia osoby, która bardzo często z osobami nieznanymi zupełnie ma kontakt zawodowy?

Badany: Znaczący generalnie ja trafiam na bardzo życzliwych ludzi, większość jest spoza Warszawy, tak zwane słoiki, bo sami mówią, że są słoikami. Nie, są mili, pogodni i przede wszystkim są zadowoleni, że mieszkają w Warszawie. To są ludzie, którzy przyjeżdżali z mniejszych miejsc, z większych, ale mówią, że w Warszawie jest praca i po prostu przyjechali tutaj za pracą.

Ja: No dobrze. To teraz przejdźmy jeszcze dalej, co pan w Warszawie lubi. Jeżeli są takie rzeczy, czy jest coś, co pan w Warszawie lubi, czy jest coś, czego pan w Warszawie nie lubi? Co to by było?

Badany: Nie lubię na pewno korków.

Ja: No tak. To bardzo się wiąże z pana jednym i drugim zawodem.

Badany: Tak. Nie lubię korków. A co lubię? Lubię Warszawę za zieleń.

Ja: O! A gdyby pan mógł rozwinąć ten temat, jak to z tą zielenią jest?

Badany: Dużo jest parków, las jest, są dwa lasy blisko.

Ja: A czy jest jakiś taki ulubiony pana park?

Badany: Jest.

Ja: To proszę, gdyby pan mógł powiedzieć trochę o tym.

Badany: Znaczący nie tyle park jak las, to jest właśnie Las Bródnowski, tam właśnie blisko mam i często chodzę tam.

Ja: Czy chodzi pan tam na spacer, czy chodzi pan tam, nie wiem, zbierać grzyby, jakby jakie są, jak się spędza czas w lesie?

Badany: Znaczący tak. Odstresowuję się. Nie zawsze mogę jechać do teściowej na Mazury, no wiadomo, tam są lasy ogromne i często sobie chodzę tam po lesie.

Ja: Ja właśnie jadę w weekend, bo tam mam rodzinę ogromną na Mazurach, na wesele, więc, ale tam też lasy i zieleń przepiękna, i te jeziora.

Badany: Gdzie?

Ja: To jest, my dokładnie jesteśmy z Leszna i okolic. Znaczący my, ja jestem stąd, ale tata jest spod Leszna.

Badany: To jest pod Szczytnem.

Ja: To jakby trochę gdzie indziej, ale ja mam tam bardzo liczną rodzinę, bo tam Kętrzyn, Reszel, Olsztyn, prawda, wszystkie te, no to tak. Dobrze. W takim razie przejdźmy

[zamawianie kawy i herbaty]

Ja: No dobrze. To teraz tak, korki, powiedział pan, że nie lubi pan korków. Czy one jakby doskwierają panu nie tylko jako zwykłemu mieszkańcowi Warszawy, ale także jako osobie, która pracuje w środkach komunikacji, prawda?

Badany: tak

Ja: Jak to z tymi korkami właśnie jest, kiedy się jeździ albo się prowadzi autobus albo taksówką, kiedy są takie najgorsze momenty i gdzie są te upiorne miejsca?

Badany: No tutaj muszę to rozgraniczyć, bo taksówką jeżdżę przeważnie w nocy, więc korków nie mam. Znaczący, dzięki tym korkom, że są właśnie w dzień, to nie jeżdżę, nie jeżdżę w dzień taksówką, bo mi się nie opłaca. A autobusem, no to na tych głównych trasach. No ciekawostką jest to, że nie zawsze są w tym samym miejscu i nie mogę dojść do tego, dlaczego.

Ja: I to nie jest zależne od jakiegoś wydarzenia czy nie wiem, że się coś zakorkuje?

Badany: Nie. Jedyne co zauważyłem, że jak pada deszcze, to wiadomo, że jak już są korki, to jest podejrzewam to wina większości kierowców, którzy nie potrafią jeździć. Natomiast zawsze powtarzam, że Warszawa jest nieprzewidywalna. Nigdy nie można przewidzieć, gdzie są korki a gdzie nie ma.

Ja: To jest bardzo ciekawe.

Badany: Wczoraj miałem przykład. Jeździłem [REDAKTOR] Po południu zawsze tu na Trasie Toruńskiej jest korek taki, że normalnie...

Ja: Tak. I człowiek się zawsze szykuje na to.

Badany: A wczoraj musiałem jechać 30 na godzinę, aby zdążyć, być o czasie na przystanku już po drugiej stronie Wisły. Wczoraj tam w ogóle nie było korków. Nie jestem w stanie pojąć, dlaczego to się tak dzieje.

Ja: To jest bardzo ciekawe. Jakby to jest, no dobrze. To teraz właśnie idąc dalej, czy są takie dzielnice, które pan lubi najbardziej? Albo dzielnica.

Badany: Najbardziej mi się podoba Żoliborz. Mówię o tej starej części. Ze względu na klimat i kamienice i domy i zieleni. Jest dużo zieleni. Spokój, tu jeszcze się tak jakby czas zatrzymał i to jest tak...

Ja: To prawda. A czy jest jakaś, w jakiej dzielnicy pan mieszka?

Badany: Na Bródnie.

Ja: To jak z tym Bródnem jest w takim razie? To jest Targówek, prawda?

Badany: Tak. Teraz już Targówek. To taka sypialnia.

Ja: powiedział pan, teraz już Targówek, czy to znaczy, że jakby jak się mieszka na Targówku, to jest rozgraniczenie, jakby jak się człowiek utożsamia, jakby jakie są te podziały, takie lokalne?

Badany: Znaczy, kiedyś tutaj, gdzie mieszkam obecnie przy Cmentarzu Bródnowskim to było Bródno. Bródno Podgrodzie się nazywało. Wobec wyniku podziału administracyjnego nie ma już Bródna, jest Targówek.

Ja: Tak. Czyli wielki twór się zrobił.

Badany: Tak. Kiedyś były dwa, Targówek i Bródno.

Ja: Dobrze. Teraz w takim razie, czy są takie dzielnice, których pan nie lubi?

Badany: Jest.

Ja: To proszę powiedzieć.

Badany: Ursynów.

Ja: [śmiech] To moja, ale zrozumiałe to jest. Dlaczego? Bo to jest bardzo ciekawa rzecz, bo bardzo często, gdy rozmawiałam z taksówkarzami, jakby wspominali o pewnych powodach, dla których jako taksówkarze nie lubią Ursynowa. Czy jakby z czego wynika pana niechęć?

Badany: Z bałaganu ulic. Numeracji bloków. Po prostu naćkane jest tam, już więcej chyba nie może być.

Ja: I na przykład Małej Łąki, która kompletnie nie jest logicznie.

Badany: Nie. Tych ulic jest parę takich, że normalnie sama Nowoursynowska przy Kabatach. Tam jest już wyższa... Nienawidzę Ursynowa, jak mam tam jechać, to jestem chory.

Ja: [śmiech] To jest naprawdę tak, że za każdym razem słyszę dokładnie ten sam powód. Ja tam mieszkam już lat wiele, dlatego sobie radzę, ale jak zaczynałam tam mieszkać, to tam było wszystko dla mnie identyczne. Nic tam nie różniło się. Tak jakby wszystko było takie...

Badany: Sam Ursynów można podzielić na dwie części, bo jest Ursynów i Kabaty. I Kabaty są już lepiej poukładane, tam bliżej Tesco, bliżej tej Wąwosowej, ale tutaj bliżej tej, nie, to jest po prostu porażka. Ktoś tutaj pijany jakiś konstruktor to robił, bo to...

Ja: A czy są jakieś dzielnice, których pan nie zna?

Badany: Których nie znam? No tak do końca nie znam Jelonek. Na przykład. I Wilanowa.

Ja: Ale to wynika też z tego, że tam się mało też jeździ?

Badany: Mało się tam poruszam. Nie jeżdżę autobusem, więc nie mam okazji poznać. A taksówką, to, taksówką w nocy tylko w określone miejsca.

Ja: No właśnie. To teraz o ulicach trochę. Czy są takie ulice w Warszawie, które pan najbardziej lubi? Takie, że lubi pan na nich być, jakby i po nich jeździć w takim wypadku.

Badany: A. Ulica jest, lubię jeździć na pewno Żwirki i Wigury, bo jest ładna. A takie z tych starszych ulic, to uwielbiam jeździć na pewno Belwederską, Szucha.

Ja: Dlaczego?

Badany: Za swój klimat, za, tam jest to coś, tam budynki są stare. Mają swoją historię. Jak trochę się interesowałem, jeszcze z czasów harcerstwa tymi ulicami, więc wyczytałem trochę, trochę dużo, tak, no i myślę, że ten... A tak spoza Warszawy, to uwielbiam tutaj, Żoliborz. Tutaj to mógłbym stać.

Ja: A Żwirki i Wigury? Dlaczego Żwirki i Wigury?

Badany: Bo jest prosta i szybko można jechać. I fajnie jest zrobiona, bo jest dużo zieleni. Podejrzewam, że na pokaz jest zrobiona, bo to jest główna na lotnisko. Ale jest ładna i jak to wszystko kwitnie, to można sobie popatrzeć na to.

Ja: No to teraz przejdźmy do miejsc. Czy są jakieś ulubione miejsca dla pana w Warszawie? Takie jakby nie typu ulice, ale w ogóle miejsca?

Badany: Ulubione. No na pewno jest to Las Bródnowski. To jest moje jedno z ulubionych miejsc. Również kiedyś siedziałem nad Wisłą, teraz nie można, bo wszystko rozkopane, ale myślę, że zrobią i będzie sympatycznie.

Ja: Czy te dwa miejsca kojarzą się panu z jakimiś wrażeniami takimi zmysłowymi, czyli zapach na przykład albo, albo jakaś taka faktura, czy dźwięki, tak?

Badany: No las to na pewno zapach lasu i las, szum.

Ja: A czy mógłby pan o tym zapachu opowiedzieć?

Badany: Świeży, tak jakby wydawało dużo więcej powietrza. Takie lekkie to powietrze jest. A woda? Kocham wodę.

Ja: Jak się panu w Warszawie mieszka?

Badany: Dobrze. Znaczą, mimo tych problemów, które są w komunikacji, w mojej pracy, to nie mogę narzekać.

Ja: Czy jest takie... Właśnie, jakie są zalety miejsca, w którym pan mieszka, znaczą ogólnie mówią, chodzi bardziej o przestrzeń wokół. Bo nie wiem, czy pan mieszka w budynku czy w czym, ale chodzi o takie, jak sama dzielnica, najbliższa okolica?

Badany: Więc tak. Mieszkam w kamienicy. Sama moja dzielnica... Nie. Sama dzielnica jest okej, jest duży park, jest dużo zieleni. Przede wszystkim jest dobrze skomunikowana, bo mam blisko tramwaje.

Ja: Właśnie tam jadę z Ursynowa do Szpitala Bródnowskiego. Jestem ciekawa, ile to zajmie?

Badany: Proponuję dojechać metrem i w 1 albo, albo z Gdańskiego w 500 i jedzie pod sam szpital. I nie, tak to jest zielono, tak naprawdę mówiąc, to gdyby nie z racji mojego zawodu, to nie musiałbym z Bródna wychodzić, bo mam wszystko. Mam kino, wszystkie sklepy ważniejsze.

Ja: A jaki to jest park?

Badany: Bródnowski.

Ja: No tak. To jest ten, czy to jest to samo, co Las Bródnowski?

Badany: Nie. Las Bródnowski jest bliżej Carrefoura, nie wiem czy pani kojarzy? Tam bliżej Radzymińskiej. A park jest w samym środku blokowiska można nazwać tak.

Ja: To bardzo przyjemne, że jest takie zielone płuco.

Badany: Kiedyś tam jeszcze fontanny działały, ale już nie działają. Ale są. Może kiedyś zrobią.

Ja: A czy są jakieś wady miejsca, w którym pan mieszka?

Badany: Pijaczki.

Ja: A to tak. To w wielu miejscach.

Badany: Nie. U mnie jest ewidentnie. Ja mieszkam, mam taki duży teren, to niby taki skwer zrobiony i notorycznie, jak jest tylko ciepło, to młodzież tam, no naprawdę siedzi do bardzo późna. A irytuje mnie to, że ani straży miejskiej, ani tego nie ma. Raz na jakiś czas przyjadą i tyle. I chyba oni ich nie gonią, bo się chyba ich boją, ja nie wiem, o co tam chodzi.

Ja: A jak jest, jakby, no bo rozumiem, że jak się jest mieszkańcem, to też może być jakiś taki element strachu. Czy pan się tych ludzi obawia w ogóle?

Badany: Tych, co tam siedzą? Nie. Nie, bo oni są spokojni, bo oni sobie tylko piją i piją. To jest zazwyczaj młodzież, jest. Parę razy tam zaczepili mnie o coś, ale to taka drobnostka. Zresztą jestem facetem, to zawsze sobie poradzę.

Ja: No właśnie. Natomiast, no dobrze, gdzie w Warszawie chciałby pan najbardziej mieszkać? Gdyby pan mógł sobie wybrać takie miejsce do mieszkania i część Warszawy, to gdzie to by było?

Badany: Część Warszawy, no to na pewno Żoliborz, to bym chciał tutaj na pewno mieszkać.

Ja: W którymś konkretnym miejscu?

Badany: Tak. Tam.

Ja: Jest przepięknie, to jest moja ukochana dzielnica.

Badany: Tam, bo tam są stare te kamienice, te klimatowe.

Ja: A gdzie na pewno pan by nie chciał mieszkać?

Badany: Na Ursynowie.

Ja: [śmiech] W takim razie... I to jest z tych powodów, o których pan mówił, tak? No właśnie. Dużo pan mówi o kamienicach, o takim starym budownictwie, z taką duszą, z historią, prawda. No skąd właśnie takie przywiązanie do tego, co jest takie starsze. Jak pan jakby ocenia to, co się dzieje, nowe, tak jakby, te wszystkie nowe osiedla itd. itd?

Badany: Nowe osiedla to w ogóle jest porażka dla mnie. To jest...

Ja: Mógłby pan opowiedzieć, dlaczego tak jest, dlaczego?

Badany: Już pani mówię. Dlatego, bo w starej kamienicy była zachowana jakaś tam prywatność. Nowe osiedla są zbudowane na zasadzie studni, jeden drugiemu patrzy w okna, zamknięte, po prostu jak jakaś barownia. I jakby nie było tego zaufania do społeczeństwa. Każdy się izoluje, wraca z pracy, zamyka się jak mała w klatce i to już...

Ja: Czyli jest dużo mniej takich też ludzkich, ludzie się mniej znają w tym sensie?

Badany: Myślę, że w tych nowych osiedlach, to się w ogóle nie znają.

Ja: A jak jest w ogóle jeszcze w pana kamienicy? Czy są jakieś relacje sąsiedzkie?

Badany: Ja mam osiem mieszkań, bo to jest jednopiętrowa, jest osiem mieszkań, mieszkam w ostatnim i zawsze co wyjeżdżamy, to wiemy, że nic się nie stanie. No po prostu znamy się ze wszystkimi, w lato sobie wychodzimy na grilla, bo mamy gdzie. No jest po prostu fajnie jest. Co prawda sami starzy ludzie mieszkają, ale są tak sympatyczni, że...

Ja: No to teraz chciałabym trochę popytać właśnie o to, co jest takie zapachowe i dźwiękowe, no bo to jest de facto tematem mojego doktoratu. To jak się odbiera przestrzeń nie tylko oczami, ale właśnie przez wszystkie inne zmysły. Czy miejsce, w którym pan mieszka kojarzy się z jakimś zmysłem i zapachem? Nie musi się kojarzyć, tu od razu zwracam uwagę, że nie ma konieczności, żeby to było.

Badany: Zapach nie.

Ja: Z jakimiś dźwiękami?

Badany: Tramwajów.

Ja: I co z tymi tramwajami?

Badany: No jeżdżą sobie, przeszkadzają. Znaczą, ja pani powiem, jest tak, że człowiek się do wszystkiego przyzwyczai. Ja akurat nie zwracam uwagi na tramwaje, natomiast często przyjeżdża do mnie rodzina i nie może spać, bo słyszy tramwaje. To jest kwestia przyzwyczajenia.

Ja: A czy jest coś, na co pan lubi patrzeć w miejscu, w którym pan mieszka? I coś, na co pan nie lubi patrzeć, na przykład pan omija wzrokiem?

Badany: Nie lubię patrzeć na swój śmietnik, który jest ohydny, jest paskudny i śpią tam bezdomni. A na co lubię patrzeć? Na ten skwer, na tę zielen. A w głębi jest zbudowany plac zabaw i na nim są dzieci, się bawią, to jest po prostu...

Ja: Dobrze. Super. A tutaj, to jest może pytanie trochę podstępne, ale jakie jest w dotyku miejsce, w którym pan mieszka? Tutaj można pomyśleć w ogóle o fakturze, o tym jak się chodzi, jakie są budynki itd. itd. Gdzieś na pewno pan zwraca uwagę.

Badany: Nie. Nigdy się tym, no budynki są pomieszane. I kamienice i wielka płyta.

Ja: A czy są, czy jest jakiś smak Bródna?

Badany: Nigdy się nie zastanawiałem nad tym.

Ja: To przejdźmy w takim razie dalej, chciałabym zapytać pana o takie szczególne miejsca w Warszawie, czyli jakby takie punkty, takie miejsca, bez których w pana wyobrażeniu Warszawy by nie było? Czyli to, co gdzieś o Warszawie decyduje, w tym sensie, coś, co ją tworzy. Czy są jakieś takie miejsca dla pana symboliczne albo takie właśnie istotne? Takie, że jeśli by je wyjąć z Warszawy, to czegoś by na pewno zabrakło.

Badany: Na pewno Dworzec Centralny to jest *[śmiech]*

Ja: Gdyby pan mógł poopowiadać trochę, dlaczego właśnie te miejsca pan wybiera?

Badany: No bo ten dworzec, no to jest ikona. Odkąd go pamiętam w tym samym kształcie był i mam też prawie 40 lat i go pamiętam takiego, jak był. To jest tak jakby symbol. No Pałac Kultury, to wiadomo, że... wszyscy wiemy, co to jest. No i

Ja: Ale wyobraża pan sobie Warszawę bez niego?

Badany: Nie. Nie, bo to byłoby puste miejsce jakieś takie. Zresztą zaraz by postawili jakiegoś koszmara. A tak to, jak już stoi jeden, to niech stoi. I Starówka warszawska. Co prawda we Wrocławiu jest ładniejsza i jest starsza i nie była zniszczona, ale chyba główną atrakcją to jest właśnie w Warszawie zamek i starówka.

Ja: No właśnie. Czy te miejsca wywołują w panu jakieś takie wspomnienia czy emocje i czy kojarzą się panu, z którymś ze zmysłów? Na przykład ze wzrokiem, ze słuchem, zapachem?

Badany: Na pewno lubię chodzić po Starówce ze względu na dawne czasy, jakie tam były. Mam na myśli II wojnę światową, bo to mnie bardziej interesowało. Zapachy? No czuć tą starość, to jest jednak taki, może to nie jest zapach takiej stęchlizny, ale to jest starość, czuć tak jakby stare mury.

Ja: A Pałac Kultury na przykład?

Badany: Nie. To tam byłem jak byłem małym dzieckiem, nie chodzę do niego. Ja go tylko widzę.

Ja: Trudno go nie widzieć.

Badany: Czuć... No na pewno czasy komunizmu czuję, bo w tamtych czasach to było stawiane. Co prawda rodzice mi mówili, że było lepiej, no ale...

Ja: Moi dokładnie to samo mówili. Może coś w tym jest, kto wie.

Badany: Nie chciałbym, nie chciałbym do niego wracać.

Ja: No dobrze. To teraz właśnie przechodzimy do komunikacji, że tak powiem. Jak przeważnie pan się porusza po Warszawie?

Badany: Albo samochodem albo autobusem.

Ja: A jak pan się lubi poruszać po Warszawie?

Badany: Jak ja lubię? Na pewno lubię chodzić.

Ja: A czy ma pan takie trasy spacerowe albo miejsca, że jeżeli pan znajdzie czas, to lubi pan się wybrać?

Badany: Nie. Ja idę tam, gdzie mnie oczy poniosą. Nie jestem jakiś taki przywiązany, żeby chodzić w kółko tymi samymi trasami.

Ja: A co jest fajnego w chodzeniu? Czy idzie pan do jakiegoś celu czy idzie pan trochę tak bez celu? Jak to jest?

Badany: Jak się chodzi, to można wszystko obejrzeć, jak się jedzie samochodem, to się nie ma czasu, bo się trzeba patrzeć przed siebie. Natomiast jak się spaceruje, no raczej jak się spaceruje, bo na rowerze też nie można, to można wszystko obejrzeć, zajrzeć tutaj, zobaczyć.

Ja: Wtedy faktycznie pan tak ogląda? Pan zagląda, ogląda, przypatruje się?

Badany: Tak. Bo czasami jak jadę samochodem nawet, to mówię, o jakie fajne miejsce, ale się nie zatrzymam, bo nie mam gdzie zaparkować albo nie mogę. I zdarza mi się, parę razy mi się zdarzyło, że akurat przechodziłem, zająłem tam, gdzie mi się spodobało.

Ja: No to teraz, no właśnie. Czyli jeżeli pan spaceruje, to mówi pan o tym, że dużo się patrzy. Czy też pan jakby wtedy intensywniej słucha albo intensywniej w ogóle czuje. Jak to jest z tym spacerowaniem?

Badany: Na pewno słyszeć to, o czym ludzie mówią. Nie wiem, natomiast to bzdety, bo to nic konkretnego. A co tam czuję? Idę sobie, bo idę. Odpoczywam.

Ja: No a czy jest jakaś trasa, najczęściej przez pana w Warszawie przemierzana?

Badany: Piechotą?

Ja: I piechotą i na przykład samochodem. No i autobusem też, bo pan ma wyjątkowo dużo tych środków komunikacji.

Badany: No ja mogę tych ulic to wyliczyć dużo.

Ja: A czy jest jakaś taka linia, na której pan najczęściej jeździ albo czy jest jakaś trasa taksówkarska, którą najczęściej się trafia? Że gdzieś się jeździ najczęściej z punktu do punktu? Czy to w ogóle da się powiedzieć o tym?

Badany: Więc tak. Zacznę od autobusu. Najczęściej jeżdżę [REDACTED] po Trasie Toruńskiej.

Ja: Czyli on jest z punktu jakiego do jakiego?

Badany: To jest z Bródna na Ochotę. Więc tam nie ma, sama trasa szybkiego ruchu. Natomiast taksówką najczęściej, ponieważ najczęściej startuję z Krakowskiego Przedmieścia, więc jestem albo w lewo albo w prawo, więc albo Miodowa tam, Królewska albo Nowy Świat, niestety, Plac Trzech Krzyży i potem...

Ja: Niestety pan mówi Nowy Świat, dlaczego?

Badany: No bo tam... sam Nowy Świat mi się nie podoba, znaczy w święta, jak jest rozświetlony, to jak najbardziej. Natomiast pomimo mojego zawodu, drażni mnie Nowy Świat ze względu na pijanych ludzi. Tam jest po prostu, w nocy jest tak dużo pijanych młodych osób, że...

Ja: Naprawdę? Niesamowite

Badany: Może pani nie zwróciła na to uwagi.

Ja: Ja już nie bywam tam dawno, wie pan, ja już bardzo dawno tam nie byłam. Ostatnio jak jechaliśmy, to był taki jeden dzień, bo akurat wyszła z koleżanką, wtedy kiedy pana poznałam. A tak, to nie.

Badany: Tam jest bardzo, tam jest porobione bardzo dużo tych pijalni, tych, tych...

Ja: W bramach tam tych różnych.

Badany: I po prostu sam widok, ja nie wiem, czemu w ogóle na to pozwolili, bo Nowy Świat, to powinien być taki reprezentatywny. A oni zrobili z niego takie pijalnie takie.

Ja: Może to wynika z tego, że w Warszawie w ogóle brakuje centrum. Czyli takiego miejsca, bo gdybym zapytała pana, gdzie jest centrum Warszawy, to co by pan wskazał?

Badany: Nowy Świat.

Ja: Nowy Świat, właśnie, bo tak jak w wielu miastach jednak centrum to są te rynki, rynki starówek. U nas tego nie ma raczej, dlatego, że jest bardzo takie rozciągnięte.

Badany: Nie. Ale uważam, że Warszawa jest źle zrobiona, bo w samym centrum, w ścisłym centrum, to powinny być właśnie same kluby, jakieś ten a nie powinni w ogóle mieszkać mieszkańcy. Tylko na obrzeżach. I wtedy to by jakoś miało sens, bo ktoś, kto nie chce to nie musi tego oglądać.

Ja: Tak. I też ciągle są konflikty.

Badany: No tak.

Ja: A spacerowo, pieszo, czy jest jakaś taka trasa najczęściej przez pana pokonywana?

Badany: Najczęściej to może nie, ale bardzo lubię chodzić na przykład Belwederską i potem na przykład przez Łazienki. Jest taka uliczka Agrykola.

Ja: Czy wtedy pan zwraca na coś uwagę szczególnie?

Badany: Na wiewiórki. Szukam... No wtedy odpoczywam, nie myślę o niczym innym, tylko żeby tak sobie spacerować, wsłuchuję się, jak jest wiatr, to bardzo lubię, bo wtedy fajne są takie odgłosy.

Ja: Ja tak trochę wnioskuję, że lubi pan wypoczywać w zieleni. Czy tak jest faktycznie?

Badany: Ja w ogóle lubię wodę i zieleni. To jest...

Ja: Czy ocenia pan Warszawę jako miasto zielone?

Badany: Zależy która dzielnica.

Ja: A czy są takie, które są zupełnie niezielone?

Badany: Tak. Bemowo to są blokowiska. Tam są niby drzewka, ale te drzewka. Powiem pani, że ten nieszczęsny Ursynów, gdyby nie Las Kabacki, to by...

Ja: On jest fantastyczny, prawda.

Badany: To też by nic nie było, bo tam same bloki. Trochę jest ich. Jelonki.

Ja: To teraz chciałam zapytać, biorąc pod uwagę bardziej w tym momencie pana praktykę taksówkarską, jak panu się po Warszawie jeździ? Jak pan ocenia Warszawę z punktu widzenia kierowcy właśnie. I to kierowcy, który... nie kierowcy takiego odświętnego, tylko kierowcy takiego zawodowego, prawda? Jak to jest z tym jeżdżeniem? Z przestrzenią miasta? Z odbiorem w ogóle miasta przez szybę?

Badany: Jak się jeździ? Jeździ się ciężko.

Ja: Gdyby pan mógł o tym powiedzieć, ja przyznam się, w ogóle mało jeżdżę samochodem, więc nie będę tutaj mogła swoich doświadczeń, że tak powiem, dzielić. Natomiast jestem bardzo ciekawa jak właśnie, jak się pracuje w tym zawodzie w Warszawie właśnie?

Badany: W Warszawie bardzo ciężko się jeździ. Tutaj na pewno nie ma co zwracać na przepisy, bo to jest niestety niemożliwe. My to nazywamy, że jeździ się na grubość lakieru. Wszędzie się trzeba wciskać i to szybko. Mam porównanie, bo ja teraz to potrafię, ale jak wyjeżdżałem do Szczytna, na przykład, no tam się nigdzie nikomu nie śpieszy. Tam można powoli, tam nikt na nikogo nie zatrąbi, nie ten. A tutaj to nie, jak jedziesz za wolno, to od razu słyszysz oddechy, przekleństwa przez szybę. Jakies takie wilki wychodzą normalnie.

Ja: Czy do tego można się przyzwycząić?

Badany: Trzeba

Ja: Czy można to jakoś oswoić, tak?

Badany: Nie. Ja akurat się już przyzwycząilem, dużo już jeżdżę, ale wielokrotnie znajomi przyjeżdżają właśnie tam z Mazur, to mówią, o Boże jak ty możesz tu jeździć, bo przecież tu jest chamstwo, tutaj szybko trzeba wszystko, ten.

Ja: A gdyby miałby pan określić jakoś Warszawę z punktu widzenia taksówkarza właśnie, jakimi przymiotnikami by pan ją określił, już z punktu widzenia nie mieszkańca, tylko osoby wypełniającej takie, a nie inne zadanie?

Badany: Ciężko. No nic mi nie przychodzi do głowy.

Ja: Aha. A czy są jakieś takie miejsca, do których, poza Ursynowem, do których pan nie lubi jeździć?

Badany: No nie licząc Ursynowa, to jeszcze dość ciężko jest na Bemowie.

Ja: Z jakiego powodu?

Badany: Też te ulice tam są, już nie aż tak, jak na Ursynowie, ale nie lubię w ogóle osiedli, gdzie są tylko uliczki, pełno samochodów i bloki. Tak zwanych sypialni. Po prostu nie lubię.

Ja: Ale nie lubi pan tego też ze względów jakiś takich praktycznych, w sensie, że tam się źle jedzie, kiepsko szuka miejsca, czy są też jakieś inne?

Badany: Nie. Może dlatego, że ja się źle czuję w takich blokach, bo ja potrzebuję zieleni...

Ja: I przestrzeń? Czy nie?

Badany: Tak.

Ja: No to teraz chciałabym zapytać trochę o Warszawę właśnie i zmysły. Czyli, czy są w Warszawie miejsca, które jakoś szczególnie się kojarzą panu ze zmysłami? Jakby nie musiały ze wszystkimi, ale na przykład z jednym. Albo ze wzrokiem, czy jest jakieś miejsce wzrokowe, czy jest jakieś miejsce słuchowe? Czy jest jakieś miejsce węchowe tak, czy dotykowe? Mogą być to bardzo przyjemne i bardzo nieprzyjemne wrażenia?

Badany: Węchowe bardzo lubię, znaczy bardzo dobrze mi się kojarzą dwa miejsca. Jedno to jest w centrum, na, nie wiem jak ta ulica się nazywa, zaraz sobie przypomnę. Koło Zgody, Szpitalna tam jest a druga to jest na Zamojskiego.

Ja: I dlaczego?

Badany: Bo tam, jak jest sezon strasznie czuć czekoladę.

Ja: No proszę. A! Bo przy Zgody i przy Szpitalnej jest Wedel, tak?

Badany: Tak.

Ja: A na Zamojskiego też?

Badany: Też. Tam jest Wedel.

Ja: A czy z dźwiękami, czy jest jakieś miejsce dźwiękowe?

Badany: Dźwiękowe to na pewno ten moloch, Centralny. Bo tam słyhać te megafony.

Ja: A czy jest jakieś miejsce, które pan by określił jako najgłośniejsze w Warszawie, gdy pan po nim jeździ?

Badany: No myślę, że Starówka jest najgłośniejsza, bo jest tam najwięcej, mimo to, że jest ograniczony ruch samochodowy, dużo ludzi chodzi.

Ja: Czyli to jest taki ludzki, ludzki dźwięk, tak, w sensie...?

Badany: Tak, tak.

Ja: A w komunikacji miejskiej? Czy w ogóle pan zwraca uwagę na to, że gdzieś jest głośno albo niegłośno?

Badany: Wie pani, ja już się przyzwyczałem, że jak ktoś siada z przodu za kabiną, jedzie od punktu A do punktu B i cała drogę gada przez telefon, że jej się placki przypaliły albo mój mąż to zrobił albo to. To różne dźwięki, jeżeli chodzi o ten, po prostu ludzie wsiadają i rozmawiają całą drogę i czasem, no w tych nowych autobusach to nie, bo zamknę kabinę i wtedy nic nie słyszę, ale jak mi przyjdzie trochę starszym, to wszystko słyszę, wszystko.

Ja: To jest, znaczy mnie się to kojarzy trochę z nienajlepszym wychowaniem, szczerze mówiąc, rozmawianie w środkach komunikacji.

Badany: No to już też...

Ja: Ja zwróciłam na to uwagę, bo przez długi czas sieć komórkowa nie miała zasięgu w metrze. No to ludzie nie gadali. A później jedna z tych sieci zaczęła mieć i ludzie zaczęli rozmawiać. I ja pamiętam, że pierwszy raz wsiadłam, ktoś cały czas gadał i pamiętam, że mi to potwornie przeszkadzało. Ja byłam przyzwyczajona do takiej specyficznej ciszy jednak w tym metrze, tak.

Badany: Zastanawiam się właśnie, czy to jest efekt postępu cywilizacyjnego. Kiedyś nie było telefonów i ludzie nie gadali w tym autobusie. No ewentualnie dwie koleżanki, że poszły do Pewex-u po papier toaletowy. I dużo jeszcze, dużo ludzi może pokazuje, że ma, na przykład nie wiem, ciekawy gadżet, bo wyjmie telefon taki jak patelnia i żeby wszyscy widzieli. No to też mi się już zdarzyło parę razy, strasznie mnie drażni. O, strasznie mnie drażni w komunikacji miejskiej, jak ktoś czyta, ale jak czyta książkę to nie, ale jak czyta te dziwolągi, te, te takie płaskie coś, nie wiem, e-book czy jak to się.

Ja A te... no te...

Badany: Te czytniki do czytania.

Ja: Dlaczego?

Badany: No bo uważam, że czytać to należy z książki a nie z jakiejś tam elektryki.

Ja: Co książka ma w sobie takiego, co powoduje, że trzeba z niej czytać.

Badany: Szelest tych kartek jak się przerzuca. Zapach. Wygląd. To w rękę się trzyma. Mam taką książkę, którą już wiele razy przeczytałem.

Ja: To w takim razie jeszcze chciałabym zapytać teraz trochę o autobusy. Jak się jedzie autobusem po Warszawie w ogóle? Iloma trasami najczęściej pan jeździ? Czyli jakby na tydzień, ile różnych numerów się obsługuje, że tak powiem, tak? I pytanie, które kompletnie nie dotyczy mojego doktoratu, ale zżera moją ciekawość, jak się znajduje swój autobus?

Badany: To zacznę od tego, jak się znajduje. Ja pracuję na Stalowej i tam jest 350 autobusów.

Ja: O żesz. Trochę

Badany: Wchodzi się na portiernię, odbija się taką kartę specjalną i jest taki komputer. Wbija się numer wozu, na przykład 233 i na dużym ekranie GPS go namierza na tym placu, gdzie on stoi. No i wtedy się idzie i... Gorzej jest jak ten GPS nie działa a czasem się zdarza, że nie działa. No to wtedy trzeba tzw. deski pod pachę i dokumenty. Kawę w rękę z automatu. I nie raz się chodzi i szuka, i

szuka, i szuka. A najczęściej jest tak, że on stał przed nosem a ty obeszłeś cały plac i jak już jesteś cały mokry, to tak.

Ja: To jest niesamowite. A czy, czy to jest zajezdnia, bo teraz, jak to jest? Bo część jest prywatnych, tak? Jak to działa teraz?

Badany: W tej chwili to jest tak, są MZA, czyli miasta. I są ajenci, czyli prywatni. MZA ma numery np. 8520. A każdy prywatny autobus ma na początku „A”. I oni mają swoje zajezdnie i się rządzą swoimi prawami. Zresztą to widać w lato jak nie działa klimatyzacja albo oszczędności. Wiadomo że...

Ja: Jakie są zalety autobusu, w sensie jak się je prowadzi? A jakie są wady? Jakby mógł pan takie zdradzić, trochę takich szczegółów, trochę od podszewki jak to jest, tak?

Badany: Zalety? Wie pani co, ja już się przyzwyczailem w tej chwili. To jest, na pewno się fajnie go prowadzi. Ma się to poczucie takie, że na drodze jest się większym. Jest ogromna odpowiedzialność. To jest, jak za te pieniądze, co się zarabia, to niestety nie.

Ja: Ile mniej więcej robi kursów takich dziennie, licząc, że w jedną stronę, bo to liczymy jako jeden?

Badany: To w zależności. To w zależności od czasu pracy. Na przykład w tym miesiącu mam tak dziwnie, bo mam cały miesiąc ■■■■■ To pierwszy miesiąc tak mam. To jest tak zwany dodatek, czyli wyjeżdżasz w godzinach szczytu. I on ma siedem i pół godziny, to jest z Bródna na Szczęśliwice i z powrotem, to robię 3 takie te. Jest 705, co ma dwa. Ale to jedzie z Metra Marymont aż do Ryni. Tak to w zależności od długości i od czasu pracy. Autobusem jest tak, że na przykład jest norma 180 godzin i jest taki klient, który układa grafiki, że po prostu dany kierowca musi wyjeździć 180 godzin. I nie ważne czy to jest godziny, które jeździ czy godziny z przerwą na przykład, tak jak teraz ma przerwę. To się wszystko wylicza. Natomiast tylko w MZA.

Ja: Bardzo dziwne. To jak rozumiem, w tych prywatnych jest tak, że liczą tylko przejechane?

Badany: Od niedawna w tych prywatnych liczą tylko za te przejechane.

Ja: No to trochę to jest, znaczy, kiepskie dla kierowcy, dlatego że jak się ustawi grafik tak, że jednak te przerwy są, to on ma czas fizycznie spędzony w pracy, za który nie dostaje pieniędzy.

Badany: No nie. I nikt mu nic za to nie robi.

Ja: No to teraz jeszcze takie, króciutkie, szybkie pytanie i taka automatyczna odpowiedź, jaka panu przyjdzie do głowy? Jaki dźwięk wydaje Warszawa?

Badany: Hałas.

Ja: Czego to jest hałas?

Badany: Motorów, znaczy pracy silników. Pracy silników najbardziej.

Ja: Jak pachnie Warszawa?

Badany: Oj. Zależy gdzie. Warszawa, są miejsca, w których normalnie tak bije z kanalizacji, że, że aż się nie da wytrzymać. Nie do opisanja jest.

Ja: A czy są jakieś miejsca przyjemne, które ładnie pachną?

Badany: Przyjemne? No wszędzie tam, gdzie są parki.

Ja: Jaka Warszawa jest w dotyku?

Badany: A ja wiem... Nie wiem.

Ja: Co w wyglądzie Warszawy jest dla pana najważniejsze?

Badany: Zieleń i czystość.

Ja: Czy jest czysto?

Badany: Zależy gdzie. Na tych takich ważniejszych, gdzie ważne osoby mieszkają, tak. Ale tam gdzieś dalej, dalej to już niekoniecznie.

Ja: Czy jest coś w Warszawie, na co pan nie lubi patrzeć?

Badany: Na co nie lubię?

Ja: Co by pan omijał wzrokiem, gdyby mógł?

Badany: O to na pewno ci pijani ludzie, bezdomni. To jest to.

Ja: Czy jest coś w Warszawie, na co pan najczęściej patrzy?

Badany: Na ulicę.

Ja: Czy jest jakiś smak, z którym panu się kojarzy Warszawa?

Badany: Kebabów, bo tu jest tyle kebabów nawalone, że nieraz to słyszeć... kebabów i Mcdonaldsów, bo tam gdzie jest McDonald, to też go czuć tak, że...

Ja: To prawda. Gdyby pan miał jak najkrócej określić Warszawę, to jakby pan ją określił?

Badany: Sypialnia. Wielka sypialnia, jedna wielka sypialnia. Moloch do pracy. Podziwiam ludzi, którzy twierdzą, że w Warszawie odpoczywają. Nie wiem jak oni to robią, ale z chęcią tym się dowiedział, ja nie jestem w stanie.

Ja: A czy... No właśnie, a jak pan ocenia stan warszawskich dróg? Tutaj trochę jest takie pytanie dotyczące tego, jaka Warszawa jest w dotyku, jaka jest ta faktura? Jak się po niej po prostu jeździ i autobusem i tramwajem? Jaka jest różnica, że tak powiem, kiedy jest się opakowanym w samochód a jest się opakowanym w autobus?

Badany: No samochód to się jedzie samemu, wysikać się i czuję sam siebie. Natomiast w komunikacji miejskiej nie raz czuję, wszystkie zapachy czuję bardzo nieprzyjemne. Bo to jak się miesza...

Ja: To gdyby pan mógł właśnie o tym trochę opowiedzieć, bo ja nigdy nie sądziłam o tym, bo ja gdy jadę autobusem, to jestem w nim na chwilę, tak. Nie spędzam w nim 8 godzin czy 7, prawda? Jak to jest z doświadczeniami zmysłowymi, że tak powiem, już w samym autobusie, z zapachami itd.?

Badany: W zależności od pogody, bo jeżeli jest ciepło i są pootwierane okna albo te szyberdachy dachowe, to wtedy czuję swój zapach, który powieszę sobie. Ale natomiast jeżeli jest wszystko pozamykane albo nie daj Boże jeszcze trochę popada to jest Kongo, Kongo Kinszasa. Po prostu zapachy, taki smród, no ludzki smród. No nic innego tylko ludzki smród. I jeszcze jak się dołoży jakiś Rumunek, który tam wejdzie, to już po prostu otwieram okno szeroko i....

Ja: Czy są takie sytuacje, kiedy kierowca może interweniować?

Badany: Tak.

Ja: Jakie to są sytuacje?

Badany: To od 1 stycznia dali nam takie prawo, że możemy wypraszać bezdomnych, którzy są uciążliwi dla innych pasażerów, tak bym to ujął.

Ja: A ta uciążliwość jakoś została zdefiniowana? Co to znaczy uciążliwi?

Badany: Zapach.

Ja: No tak, to jest prawda, bo to wyłącza cały autobus.

Badany: Zapach, no przede wszystkim zapach. No i wiadomo, agresywny. Tylko, że rzadko kto do agresywnego wyjdzie, bo się boi.

Ja: No tak. Oczywiście.

Badany: Mamy przyciski specjalne, także nie ma problemu. Bardzo często straż miejska interweniuje. Szkoda tylko, że kiedy przyjedziemy na pętle, gdy delikwent już sobie wyjdzie wcześniej. No ale...

Ja: A co ten przycisk robi, gdy się go naciśnie?

Badany: Wzywa pomocy.

Ja: Czy są jeszcze jakieś sytuacje, poza bezdomnymi, kiedy można, czyli jak jest sytuacja zagrożenia, to też można użyć tego przycisku jak rozumiem?

Badany: Tak.

Ja: Czy jeszcze coś chciałam zapytać? Aha. Czy zdarza się zapomnieć bądź pomylić trasę?

Badany: Oj. Często.

Ja: No właśnie. To jak to jest?

Badany: Może w moim przypadku to tak, że nie pomy... Nie, raz pomyliłem trasę. Znaczy nie tyle trasę, a nie skręciłem tam, gdzie powinienem skręcić.

Ja: Co się wtedy robi?

Badany: Zawraca się. No pasażerowie krzyczą a ty spokojnie zawracasz. Krzyczą w tym sensie, że nie ze złości, ale...

Ja: Nie tędy, nie tędy.

Badany: Tak. Ja jeździłem 190 a przesiadłem się w 154 na drugi dzień. I 190 na Górczewskiej jedzie prosto a 154 skręca w prawo.

Ja: No to całkiem jechanie na pamięć tutaj się włącza, w sensie człowiek zapamiętuje jednak te trasy.

Badany: No tak, tak. Tak to już jak koń. Ludzie się mnie pytają, czy na przykład mam przystanek na Park Kaskada. Ja mówię mam, ja jadę tam, ale ja nie wiem, ja nie pamiętam. I dopiero patrzę w ten rozkład i mówię, mam proszę pani, mam.

Ja: Niesamowite. No właśnie, czyli można pomylić. A czy można, czy można nie znać trasy?

Badany: Można... To znaczy, można... Ten, kto zaczyna, to na pewno nie zna wszystkich tras, ale to jest taka fajna strona internetowa jakdojade, tam się patrzy, jest aktualna dzięki Bogu.

Ja: Tak. To prawda. Ja też z niej korzystam, pasażer, że tak powiem.

Badany: Nie wiem jak oni to robią, ale jest aktualna łącznie ze wszystkimi objazdami. A trasy... Trasy trzeba się nauczyć.

Ja: Ile czasu ma się mniej więcej na opanowanie trasy?

Badany: A to różnie bywa, bo czasami można dostać linię, gdzie się nigdy nie jeździło. Znaczy to nie tak, nie tak. Po złości dyspozytora można pojechać na linię, której nie znasz, ale chłopaki starają się po prostu, jak są nowe linie. Tak jak ja zmieniłem zakład, to po jednej linii miesięcznie mi dokładają, żebyśmy poznali. No i wtedy najlepiej jest się przejechać raz tą trasą.

Ja: Wszystko rozumiem. No dobrze. Z mojej strony to wszystko. Bardzo panu dziękuję.

Badany: Dziękuję. Nie ma za co.

[Dogrywka]:

Ja: No właśnie. Dlaczego pan lubi jeździć autobusem?

Badany: Nie lubię być w miejscu. Lubię być w ruchu. Zmieniają mi się te, krajobraz, obrazy, ludzie, budynki. Wszystko się zmienia. Nie potrafiłbym siedzieć w biurze przy jednym miejscu i patrzeć w kółko w to samo i... Nie, to nie dla mnie. Ja muszę być w ruchu.

Ja: A czy wyobraża pan sobie to, że może być pan kierowcą autobusu w innym mieście?

Badany: Tak.

Ja: Czy jest jakieś miejsce, w którym najbardziej by pan chciał?

Badany: Znaczy, przymierzałem się wyjechać do innego państwa. Konkretnie do Anglii.

Ja: Tam trzeba mieć od nowa uprawnienia, czy jak to wygląda?

Badany: Uprawnienia są te same, tylko trzeba zapanować nad tym, że tam się na rondo wjeżdża odwrotnie. Bo jest lewostronny ruch.

Ja: Tak. Oczywiście. To wcale nie jest takie oczywiste.

Badany: Dlatego tego się obawiam. Warszawa...

Ja: Znaczący dzielnicy nie musi pan wpisywać urodzenia, ale ważne jest to, czy urodził się pan w Warszawie czy urodził się pan w innym miejscu.

Badany: No w Warszawie.

Ja: To pan po prostu zaznaczący. Teraz obecna dzielnica zamieszkania.

Badany: To generalnie to jest Bródno, ale Targówek.

Ja: Czy wcześniej mieszkał pan w innych dzielnicach Warszawy?

Badany: Czy ja mieszkałem? No tak. I nawet poza Warszawą mieszkałem.

Ja: To gdyby pan mógł zaznaczyć właśnie. Tu jest tak i nazwy, czyli gdzie...?

Badany: No ja tylko w Pruszkowie mieszkałem.

Ja: Od ilu lat pan mieszka w Warszawie? Czy od urodzenia?

Badany: Tak.

Ja: To od urodzenia. A w Pruszkowie pan ile czasu mieszkał?

Badany: Zaraz po ślubie.

Ja: Długo?

Badany: A ze dwa lata.

Ja: I jak?

Badany: Jak się mieszkało? Fajnie.

Ja: A teraz, dlaczego właśnie, bo tutaj od roku do dwóch lat.

Badany: A bo ja myślałem, że to ten Pruszków.

Ja: To pan to skreślił całkiem. I teraz jakiej odpowiedzi udziela pan na pytanie, z jakiego miasta jesteś?

Badany: Z Warszawki.

Ja: To proszę tak wpisać.